

Tak bardzo kocham moje dziecko...

Każdy z nas kocha swoje dzieci i często o tym mówimy.

Z miłości do nich nie możemy im niczego odmówić, pomagamy, wybaczamy, kupujemy. „Tak często chwale, że pięknie narysowało. Nigdy nie powiem, że coś mi się nie podoba, że może coś lepiej zrobić, bo mu będzie przykro, chcę żeby miało szczęśliwe dzieciństwo”. Można mnożyć przykłady takiego postępowania.

Nie mogę odmówić – dziecko żąda: posprzątaj mi w pokoju, kup mi grę komputerową, daj mi pieniądze, ja chcę czekoladę, nową lalkę itp. W każdym wieku i na każdym poziomie rozwoju dzieci o coś proszą, czegoś chcą, a później czegoś żądają (nie mają poczucia ani naszych ograniczeń, ani możliwości oraz skutków spełniania wszystkich życzeń). Co wynika z nadmiernego spełniania żądań? Jeżeli dziecku spełnia się wszystkie prośby i życzenia, to w razie odmowy będzie rozgoryczone, często złośliwe, agresywne. U dziecka kształtuje się postawa roszczeniowa – ja muszę mieć, mnie się należy. Jednocześnie dziecko nie ma możliwości rozwoju, kształtowania, poznania takiego uczucia przykrości z braku posiadania tego co chce (nie rozumie drugiego człowieka, który niewiele ma). Uczymy się przez analogie, musimy przeżyć daną sytuację, by zrozumieć drugiego człowieka, musimy doświadczać, aby umieć żyć wśród innych.

Pomogę mu, jeszcze jest taki mały, jeszcze namęczy się dość w życiu (karmię dziecko roczne – mimo, że samo chce jeść), bo według mnie jest jeszcze za małe, aby samo sobie poradziło, karmię trzy-, cztero-, pięcioletnie, bo się złości, że mu nie wychodzi tak jak rówieśnikom w przedszkolu (w konsekwencji nie chce chodzić do przedszkola, bo dzieci się z niego śmieją i dokuczają, że nie potrafi samodzielnie jeść, ubrać się, skorzystać z łazienki, umyć rąk, nabrać pasty na szczoteczkę do zębów). Niewłaściwa miłość sprawia, że dziecko czuje się gorsze od innych, jest niesamodzielne, zaczyna się w nim kształtować lęk przed nową sytuacją i niska samoocena, czuje się mniej wartościowe, odsuwa się od grupy, bierze niechętnie udział w zajęciach czy wręcz zamyka się w sobie. Jeżeli tego typu sytuacja przedłuża się i przenosi na inne dziedziny życia, to dziecko nie potrafi wykonywać wielu czynności, podejmować decyzji. Może zdarzyć się, że będąc uczniem obwinia nauczycieli za złe stopnie, rodziców za to, że nie pomogli mu odrobić zadania domowego, że nie przypomnieli np. o tym, że się ma nauczyć wiersza na pamięć itp. Są to zachowania źle wychowanego dziecka, którego matka „wyręczała” od małego w pamiętaniu, co należy przygotować do przedszkola (dziecko w przedszkolu nie potrafi jeszcze pamiętać o obowiązkach, ale należy mu o tym przypominać, a nie za niego pamiętać). W szkole też nie będzie miało żadnych szans na nauczenie się obowiązkowości i odpowiedzialności za siebie. Ponadto wyręczanie we wszystkim przez matkę z jednoczesnym tłumaczeniem: jak będzie starszy, to się nauczy, prowadzi do poczucia lęku u dziecka (nie umiem, nie podołam) i stałe napięcie psychiczne, które najprościej rozładować przez agresję. Cała ta sytuacja to początek nerwicy i narastającego poczucia ubezwłasnowolnienia. Czy będzie on samodzielnym człowiekiem jak dorośnie? – tak, jeżeli zmienimy swoje nastawienie do dziecka. Pamiętajmy, że dzieci nie będą książkami z bajki, że będą żyć wśród ludzi, pracować, zakładać rodziny, wychowywać następne pokolenia.

Ja je tak kocham, że Zjada to na co ma ochotę, decyduje w co się ubierze, a my biegamy za dzieckiem z łyżką zmiksowanego jedzenia lub włączamy dodatkowe ogrzewanie,

by się nie przeziębilo lub nie wychodzimy na dwór, bo nie chce ubrać kurtki itp. Jeżeli dziecko nie ma możliwości odczucia głodu, to nie będzie umiało poprosić w sytuacji, gdy naprawdę będzie głodne (w przedszkolu nie poradzi sobie z siedzeniem przy stole, jedzeniem różnych potraw, gryzieniem).

Dziecko, które nie siedzi z innymi przy stole, nie nauczy się form grzecznościowych, jest pozbawione ważnych życiowo doświadczeń emocjonalnych, pozbawiamy je również poczucia przynależności do rodziny, co nie ułatwi mu budowania własnego życia i własnej rodziny.

Zawsze je chwale, nie mówię, że coś jest nie tak... Wiele dzieci tak wychowanych jest później pacjentami poradni psychologicznych z powodu niskiej samooceny (inni robią to lepiej, a ja nie potrafię) lub nieadekwatnie zawyżonej (ja ładniej potrafię, ale mi się nie chce; ja najładniej to umiem kolorować, ale kredki są złe; ja dobrze to umiem ale kolega mi przeszkadza).

Dziecku nadmiernie chwalonemu nie przekazujemy informacji o standardach, wymaganym poziomie prac, czy umiejętności. Czuje się więc gorsze, poniżone, gdy w nowym środowisku nie jest najlepsze, gdy jego rysunki nie są chwalone. Dziecku nadmiernie chwalonemu „nie podwyższa się poprzeczki”, poprzestaje ono na tym poziomie, na którym funkcjonuje, nie uczy się pokonywania trudności, a nawet zaczyna ich unikać. Nie chce chodzić do przedszkola, do szkoły. Poprzestaje na minimum wysiłku i całe życie jest nieszczęśliwe, nie zna swoich możliwości, wycofuje się z aktywności (brak umiejętności pokonywania trudności wywołuje stałe poczucie lęku, sprzyja więc potrzebie obniżania go przez sięganie po alkohol, narkotyki. Dzieci nadmiernie chwalone są bezkrytyczne wobec siebie, mają poczucie wyższości, tendencje do poniżania innych, dokuczania. Jako osoby dorosłe nie znoszą żadnej krytyki, a osoby krytykujące stają się osobistymi wrogami: często zdarza się, że niepowodzenia w karierze, w pracy interpretowane są jako skutek spisku.

Wszyscy korzystamy z dorobku poprzednich pokoleń: z dobrodziejstw nauki, kultury, z wynalazków, urządzeń technicznych. Jednak mało czerpiemy z dorobku myśli pedagogicznej i psychologicznej związanej z rozwojem drugiego człowieka. Pamiętajmy, że każdy nauczyciel przedszkola jest jednocześnie pedagogiem, posiada wiedzę na temat prawidłowego rozwoju dziecka i zna jego potrzeby. Zawsze chętnie wysłucha, poradzi. Mamy prawo do popełniania błędów, ale jeżeli będzie ich coraz mniej w procesie wychowawczym naszych dzieci, to może doczekamy się większej liczby szczęśliwych dzieci, wyrastających na wartościowych ludzi.

Literatura:

B. Janiszewska (psycholog) Bliżej Przedszkola

Faber, E. Malich Wyzwoleni rodzice, wyzwolone dzieci. Twoja droga do szczęśliwej rodziny. (autorki pokazują jak szanując uczucia dzieci (i swoje), rozwiązywać codzienne problemy domowe, kształtując jednocześnie poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości)

J. Gregory Mama kazała mi chorować. Prawdziwa historia tragicznego dzieciństwa. Wstrząsająca historia przekazywanej z pokolenia na pokolenie zaburzonej, chorej miłości do dzieci, różne oblicza miłości rodzicielskiej.

Jansson T. Opowiadanie z doliny Muminków. Kluczowa pozycja dla dorosłych, którzy chcą tak naprawdę zobaczyć siebie oraz uczucia i przeżycia dzieci.

Lee.H. Zabić drozda. Optymistyczna książka o dobrej, prawdziwej miłości opowiedziana z punktu widzenia dzieci.